



Utrzymanie spokoju

„[...] uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” – Mat. 11:28-29.

Będziemy zastanawiać się nad takim stanem naszego serca i umysłu, który sprowadza spokój. Spokój umysłu jest jedną z najpiękniejszych pereł mądrości, jak pisze o tym ap. Jakub 3:17 – *„Mądrość, która jest z góry najpierw czysta, a potem spokojna [...]”*. Posiadanie spokojnego umysłu oznacza osiągnięcie dojrzałości, zrównowżenia, samokontroli i siły naszego charakteru. Osoba spokojna, która nauczyła się kierować sobą, wie, jak we właściwy sposób ma się obchodzić z innymi.

Im bardziej zrównoważoną staje się osoba, tym lepsze będzie jej zachowanie i pragnienie czynienia dobra. Osoba zrównoważona i spokojna zasługuje na szacunek i miłość. Różne zmiany w jej życiu nie są przeszkodą, aby pozostała zrównoważoną i spokojną. Życie prawdziwego chrześcijanina całkowicie różni się od życia innych ludzi w świecie. Świat szalenie pędzi naprzód, jest niepewny i nieuporządkowany. W takich warunkach bardzo ciężko utrzymać spokój. Kiedy z jednej strony jest bezrobocie, bieda, a z drugiej gonitwa za pieniędzmi, bogactwem, wtedy żadne położenie nie daje spokoju. Świat jest pełen strachu, wzburzenia, niezadowolenia i niepokoju.

Wydarzenia dziejące się na świecie wpływają na stan umysłowy człowieka. Bieda, terrorizm, głód, kataklizmy w przyrodzie, różne nowe choroby są przyczyną niepokoju. Jak napisano o tym w Łuk. 21:25,26 – *„I będą znaki na słońcu, księżycu i na gwiazdach, a na ziemi lęk bezradnych narodów, gdy zahuczy morze i fale. Ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat, bo moce niebios poruszą się”*. Dzisiaj możemy też zauważyć, jak w różnych religijnych systemach panuje niepokój i zaniepokojenie. Duchowieństwo nie może dać odpowiedzi ludziom, dlaczego w świecie dzieją się takie straszne wydarzenia i do czego to doprowadzi. My wiemy, że świat idzie swoją drogą do straszego ognia. Czytamy o tym w Mat. 24:21 – *„Wtedy bowiem nastanie wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, i nie będzie”*.

Dlatego naszym zadaniem nie jest teraz zaprowadzenie pokoju na świecie. My możemy tylko głosić radosną nowinę, że we właściwym czasie Książę Pokoju, nasz Pan Jezus Chrystus, zaprowadzi pokój i spokój na ziemi. W obecnym czasie powinniśmy utrzymywać pokój w kontaktach ze wszystkimi ludźmi. *„Jeśli możliwe, o ile*

to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie” – Rzym. 12:18. Człowiek ze swym charakterem jest bardzo podobny do wody w stawie. Woda w jasną bezwietrzną pogodę jest czysta, a jej powierzchnia gładka jak powierzchnia lustra. A kiedy wiatr zawieje, albo ktoś lub coś ją zburzy, to ona zaczyna poruszać się i pojawiają się fale. Kiedy fale są silne, to wtedy muł, który znajduje się na dnie stawu, wypływa na powierzchnię i woda staje się mętna. Tak samo i my, kiedy z nami jest wszystko dobrze, nikt nie zaczepia naszego „ja”, jesteśmy spokojni i dobrzy, ale może się zdarzyć, że gdy nas ktoś zdenerwuje, zaczepi, to stajemy się niespokojnymi, złymi i wtedy ten brud, te załóżki starego człowieka wychodzą na zewnątrz.

Dlatego potrzebujemy bardzo intensywnie i owocnie pracować nad sobą, żebyśmy nie byli gorzkimi i nieprzyjemnymi dla innych, ale we wszystkich sprawach naszego życia byli zrównoważonymi i trzymali kontrolę nad swoim zachowaniem. Jakim sposobem chrześcijanin może rozwinąć umiejętność kontroli nad swoim własnym duchem? Z początku żadna osoba nie ma mocy kontrolować się we wszystkim, ale kiedy nauczy się kontrolować w małych rzeczach, dokładając starań, by kontrolować siebie w słowie, myśli, a także uczynkach, to wzmacnia siłę swojego charakteru. Jeśli codziennie praktykujemy samokontrolę, to stopniowo osiągniemy silny charakter, który będzie nieocenioną korzyścią dla nas w naszej chrześcijańskiej walce.

W żadnym miejscu nasza zdolność panowania nad sobą nie uwidacznia się lepiej niż w naszym własnym domu. Nasz chrześcijański dom powinien być zbudowany na zasadach sprawiedliwości, miłości, mądrości i szacunku jeden do drugiego. Dlatego żeby był pokój i spokój w naszej rodzinie, powinniśmy ufać sobie, umieć wysłuchać i zrozumieć siebie nawzajem, a także wybaczać. Z pewnością największa odpowiedzialność za utrzymanie spokoju spoczywa na mężu, który jest głową rodziny. On powinien być przykładem, jak utrzymywać spokój, umieć kierować członkami rodziny, być dobrym i kochającym ojcem oraz mężem.

Wielkim obowiązkiem dla chrześcijanina jest utrzymanie pokoju i spokoju na zebraniach. Powinniśmy zrozumieć, że spokój na zebraniach zależy od nas samych, od naszego pragnienia czynienia tylko tego, co prowadzi do spokoju. Apostoł Paweł mówi: *„Zachowujcie pokój między sobą”* (1 Tes. 5:13). Co powinniśmy robić, żeby był pokój na naszych zebraniach? Najpierw powinniśmy pozbywać się rzeczy, które prowadzą do niepokoju. Mogą nimi być: złym tonem powiedziane słowa, wrażenie, że ktoś się na nas źle po-



patrzył, nie tam nas posadzono, gdzie chcielibyśmy usiąść, nie zwrócono na nas uwagi itd. To może wyprowadzić nas z równowagi. Jednak nie powinniśmy nadawać wielkiego znaczenia tym mało ważnym rzeczom, czyli nie mamy łatwo się obrażać. Drugą przyczyną niepokoju na zebraniu jest to, że niektórzy bracia i siostry wtrącają się w cudze sprawy i robią coś, co do nich nie należy. Czasami tacy myślą, że ich obowiązkiem jest napominanie, krytykowanie, robienie zarzutów i nagany innym. Jednak każdy członek Nowego Stworzenia powinien nauczyć się regulować swoje sumienie, aby odróżnić, co jest bratnią miłością, a co wtrącaniem w cudze sprawy. Nie powinniśmy tracić wiele czasu na naprawianie innych, ale w pierwszym rzędzie pilnować swoich własnych spraw.

Wielką przyczyną niepokoju na zebraniach jest także obmowa, czyli mówienie źle o innych. Zanim zaczniemy mówić o kimś, trzeba najpierw pomyśleć, czy to przyniesie spokój, czy niezgodę między braćmi. Złorzeczenia zawierają w sobie wszelkie szkodliwe uwagi o innych, takie jak słowa nienawiści, złośliwości, zazdrości czy niezgody, czyli wszystko to, co w jakiejś mierze szkodliłoby innym. Nawet niepochlebna opinia o innym, która szkodzi jego reputacji, jest złorzeczeniem, mimo że może być prawdziwa. Dlatego dla utrzymania pokoju na zebraniach powinniśmy za wszelką cenę unikać osądzania innych.

O przyczynie niepokoju na zebraniach mówi też apostoł Paweł w 1 Tym. 6:4 – *„ten jest zarozumiały, nic nie umie, lecz choruje na wszczynanie sporów i spieranie się o słowa, z czego rodzą się zawiść, swary, bluźnierstwa, złośliwe podejrzenia”*. Naśladowcy Pana nie mają być kłótliwego usposobienia, sprzeczącymi się, ale mają być długo cierpliwymi. Powinni starać się, aby byli wyrozumiali na poglądy i upodobania innych, a strzec się myśli, które są powiązane ze złością, zazdrością, nienawiścią, aby nie szkodziły innym. Jeśli odczuwamy najmniejsze uczucie nieprzyjaźni do kogokolwiek, to powinniśmy się jak najszybciej pozbyć tych uczuć, bo one przede wszystkim szkodzą nam samym. Mówi się, że nienawiść nie szkodzi temu, którego nienawidzą, ale który nienawidzi. Nie wystarczy tylko postępować prawidłowo i mówić, ale należy także dobrze myśleć, aby nasze życie było harmonijne.

Jeśli chcemy, aby nasze życie było spokojne, to nie powinniśmy odpłacać złem za złó, jakie uczyniły nam inne osoby. Uraza trzymana w sercu przynosi tylko cierpienie, dopóki nie przestaniemy myśleć o tym, kto nas obraził. Niektórzy ludzie całe życie noszą w sercu myśli, jakby tu odpłacić temu, który ich obraził. Na to traci się czas, siłę i zdrowie. W takim wypadku trzeba zapomnieć ten nieprzyjemny moment w życiu. Jeżeli unijemy się, to znajdziemy spokój, dlatego że ten, który upokorzył się, wytrwa w cierpieniach we wszystkich okolicznościach swego życia.

Ludzkość przeżywa teraz bardzo trudne i niespokojne chwile, ale nawet w tak trudnym okresie członkowie Kościoła powinni posiadać spokój i pokój w swoim sercu. O tym powiedział Jezus Chrystus w Ewangelii Jana 14:27 – *„Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka”*. Nasz Pan dał nam wewnętrzny spokój, którego żadna burza nie może naruszyć. Wierzmy w dane nam obietnice i cieszymy się, że Kościół będzie niedługo uwielbiony. Te rzeczy dają nam spokój, wzmocnienie dla serca wśród zewnętrznych prób i kłopotów.

W tym wszystkim jednakże nie możemy zapomnieć słów naszego Pana Jezusa Chrystusa, jakie wypowiedział do swoich uczniów, a zapisane zostały w Mat. 10:34-36 –

„Nie mniemajcie, że przyszedłem, przynieść pokój na ziemię; nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić człowieka z jego ojcem i córkę z jej matką, i synową z jej teściową. Tak to staną się wrogami człowieka domownicy jego”.

Do tej pory rozpatrywaliśmy utrzymanie naszego spokoju, który zależał od nas samych, od naszej mowy i zachowania, ale ze słów naszego Pana dowiadujemy się, że On nie przyszedł, by przynieść pokój, ale miecz. Co jest tym mieczem, który czyni podział? O tym czytamy w Efez. 6:17 – *„weźcie też przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże”*. Z przeczytanych słów widzimy, że mieczem jest Słowo Boże. Apostoł Paweł pisze w Liście do Hebrajczyków 4:12 – *„Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca”*. Tymi słowami apostoł Paweł chciał pokazać nam, że Słowo Boże jest ostrzejsze od miecza obosiecznego, ono czyni rozdzielenie najpierw w naszym umyśle, oddziela starego człowieka od Nowego Stworzenia. Dusza odnosi się do starego człowieka, naszej starej natury, a duch do nowego człowieka, do Nowego Stworzenia.

My powinniśmy żyć duchowym życiem, a nie cielesnym. Żyć jak Nowe Stworzenia, żeby utrzymać w czystości swoje myśli, uczucia i intencje. Słowo Boże czyni także podział między tymi, co poznali Prawdę i tymi, co nie chcą jej przyjąć. Jezus Chrystus mówi, że ona *„poróżni człowieka z ojcem jego, córkę z matką, synową z teściową jej”*. Wydaje się, że najczęściej wrogami człowieka będą jego krewni, ale my nie powinniśmy stosować wojowniczości i złości do takich osób, a w spokoju i cichości przedstawić im Prawdę Bożą, piękno Bożego planu. Jednocześnie nie powinniśmy utrzymywać



spokoju za wszelką cenę, to jest ceną Prawdy, bo wtedy nie przyszłoby nam cierpieć jako naśladowcom Jezusa Chrystusa.

Wiemy, że Żniwo Wieku Ewangelii nie jest czasem spokoju, ale czasem podziału i oddzielenia prawdziwej pszenicy od kłokolu, Prawdy od błędu, ale także dojrzałej pszenicy od niedojrzałej. Jeżeli chcemy stać się dojrzałą pszenicą, Oblubienicą Chrystusową, to powinniśmy zachować spokój we wszystkich próbach i doświadczeniach swego życia. O tym mówi Jezus Chrystus w Ew. Jana 16:33 – *„To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, ja zwyciężyłem świat”*. Umiejętność utrzymywania spokoju rozwija się w nas powoli. Z początku odczuwamy niepokój, trwogę i strach. Zauważyć to możemy na przykładzie uczniów Jezusowych, których ogarał strach wielki, kiedy powstała gwałtowna burza na morzu. *„I powiedział do nich owego dnia, gdy nastał wieczór: Przeprowadźcie się na drugą stronę. Opuścili więc lud i wzięli go ze sobą tak jak był, w łodzi, a inne łodzie towarzyszyły mu. I zerwała się gwałtowna burza, a fale wdzierały się do łodzi, tak iż łódź już się wypełniała. A on był w tylnej części łodzi i spał na wezgłowiu. Budzą go więc i mówią do niego: Nauczycielu! Nic cię to nie obchodzi, że giniemy? I obudziwszy się, zgromił wicher i rzekł do morza: Umiłknij! Uciszył się! I ustał wicher, i nastąpiła wielka cisza. I rzekł do nich: Czemu jesteście takcy bojaźliwi? Jakże to, jeszcze wiary nie macie? I zdjął ich strach wielki, i mówili jeden do drugiego: Kim jest więc Ten, że i wiatr, i morze są mu posłuszne?”* – Mar. 4:35-41.

Przyszła pewien czas, że uczniowie nauczyli się wierzyć Panu w różnych życiowych sytuacjach, okazując spokój i pełne poleganie na Jego kierownictwie. Cudownym przykładem jest historia w życiu apostoła Piotra, o jakiej czytamy w Dziejach Ap. 12:1-11 –

„A w owym czasie targnął się król Herod na niektórych członków zboru i począł ich gnębić. Jakuba, brata Janowego kazał ściąć. Gdy zaś widział, że to się podoba Żydom, kazał pojmać i Piotra; a były to dni Przaśników. A gdy go ujął, wtrącił do więzienia i przekazał czterem czwórkom żołnierzy, aby go strzegli, zamierzając po święcie Paschy stawić go przed ludem. Strzeżono tedy Piotra w więzieniu; zbór zaś modlił się nieustannie za niego do Boga. Owey nocy, gdy Herod miał go już wyprowadzić, Piotr, skuty dwoma łańcuchami, spał między dwoma żołnierzami, strażnicy zaś przed drzwiami strzegli więzienia. Wtem zjawił się anioł Pański i światłość zajaśniała w celi; trąciwszy zaś Piotra w bok, obudził go, mówiąc: Wstań prędko! I opadły łańcuchy z jego rąk. I rzekł anioł do niego: Opasuj się i włoż sandały swoje. I uczynił tak. I

rzecze mu: Narzuć na siebie płaszcz swój i pójdz za mną. Wyszedł więc i podążył za nim, lecz nie wiedział, że to, co się za sprawą anioła dzieje, jest rzeczywistością; sądził raczej, że ma widzenie. A gdy minęli pierwszą i drugą straż, doszli do żelaznej bramy wiodącej do miasta, która im się sama otworzyła; i wyszli na zewnątrz, przeszli jedną ulicę i nagle anioł opuścił go. A gdy Piotr przyszedł do siebie, rzekł: Teraz wiem naprawdę, że Pan posłał anioła swego i wyrwał mnie z ręki Heroda i ze wszystkiego, czego oczekiwał lud żydowski”.

Tutaj widzimy apostoła Piotra, gdy był osadzony w więzieniu i zakuty dwoma łańcuchami. On przypuszczał, że jego też może czekać śmierć jak ap. Jakuba, ściętego przez Heroda, ale spokojnie spał między dwoma żołnierzami. Z tego przykładu możemy zobaczyć, że ap. Piotr nauczył się ufać w Boże kierownictwo, nauczył się być spokojnym nawet w trudnych chwilach swego życia. Chociaż na początku swojej drogi był bardzo pewny siebie, kiedy przyszła na niego godzina próby, bojąc się o swoje życie, wyrzekł się swego nauczyciela Jezusa Chrystusa, czego później gorzko żałował.

Najpiękniejszym wzorem do naśladowania dla wszystkich Jego uczniów, jest sam Jezus Chrystus, bo On był cichy i pokornego serca. Prorok Izajasz mówi o Nim:

„Nie będzie krzyczał ani wołał, ani nie wyda na zewnątrz swojego głosu” – Izaj. 42:2.

Nasz Pan posługiwał się pokojem Bożym, który przewyższa wszelki rozum, dlatego że źródłem pokoju, spokoju jest sam Ojciec. Jezus Chrystus, kiedy odczuwał w sercu trwogę, stale zwracał się do Boga w modlitwie. Przypomnijmy sobie cierpienia naszego Pana w ogrodzie Getsemane, kiedy miał być wydany na śmierć. Czytamy o tym w Mat. 26:36-39 –

„Wtedy idzie Jezus z nimi do ogrodu, zwanego Getsemane, i mówi do uczniów: Siadźcie tu, a Ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił. I wziął z sobą Piotra oraz dwóch synów Zebedeuszowych, i począł się smucić i trwożyć. Wtedy mówi do nich: Smętna jest dusza moja aż do śmierci; pozostawcie tu i czuwajcie ze mną. Potem postąpił nieco dalej, upadł na oblicze swoje, modlił się i mówił: Ojcze mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty”.

Widzimy tu Jezusa Chrystusa, który zaczął smucić się i



trwożyć. Dlatego zwrócił się w tym trudnym momencie życia do swego Ojca, żeby dopomógł Mu utrzymać spokój i wypić kielich przez Ojca nalany. To jest przykładem dla nas, żebyśmy w trudnych chwilach naszych doświadczeń stale zwracali się w modlitwie do naszego Ojca, żeby dopomógł nam w nich wytrwać i utrzymać spokój oraz równowagę. Powinniśmy zaufać Bogu, wierzyć w Jego obietnice, bo wiemy, że bez woli Bożej nawet włos z naszej głowy nie spadnie.

Nie możemy zapomnieć wielkich mężów wiary, którzy utrzymywali spokój ducha w ciężkich życiowych doświadczeniach. Cudownym przykładem jest Abraham, o którym czytamy w 1 Mojż. 22:1-2 – *„Po tych wydarzeniach wystawił Bóg Abrahama na próbę i rzekł do niego: Abrahamie! A on odpowiedział: Otom ja. I rzekł: weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz, i udaj się do kraju Moria, i złóż go tam w ofierze całopalnej na jednej z gór, o której ci powiem”*. Na pewno trudno jest nawet wyobrazić sobie, jak ciężko przeżywał w swoim sercu Abraham to, że jego ukochany syn, na którego tak długo czekał i pokładał w nim wszystkie swoje nadzieje, miał być oddany na ofiarę. Jednak ów ojciec wiary nie sprzeciwiał się Bogu. Spokojnie wstał wczesnym rankiem, przygotował drwa, sznur i ogień, wziął ze sobą dwóch sług i Izaaka, i poszedł na wskazane przez Boga miejsce. Droga była daleka, bo napisane jest, że Abraham zobaczył to miejsce na trzeci dzień. Z pewnością podczas swojej drogi przeżywał ciężkie chwile: rozmyślał o tym, co ma się stać i modlił się do Boga. Jak ciężko było ojcu odpowiedzieć na pytanie Izaaka: *„Oto ogień i drwa, a gdzie jest jagnię na całopalenie?”*. Bo on wiedział, że tym barankiem ma być jego syn. Odczuwając nadzieję, że może Bóg zmieni decyzję, odpowiedział Izaakowi: *„Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie, synu mój”*.

Kiedy już przyszli razem na wskazane przez Boga miejsce, to Abraham zbudował ołtarz, ułożył na nim drwa, związał swego syna Izaaka i położył go na ołtarz. Teraz nastąpił najcięższy moment w życiu Abrahama, kiedy to trzeba było zabić własnego syna. Możemy przypuścić, że Abraham, zachowując spokój, wyciągnął rękę z nożem, żeby ugodzić swego syna. I wtedy usłyszał głos anioła Pańskiego z nieba: *„nie podnoś ręki na chłopca i nie czyń mu nic, bo teraz wiem, że boisz się Boga, gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego”*. W krzakach Bóg ukazał Abrahamowi baranka, którego ten ofiarował na całopalenie w miejsce swego syna.

Następnym przykładem zachowania spokoju ducha jest historia trzech młodzieńców, o których napisano w prorocztwie Daniela w 3 rozdziale. Król Nabuchodonozor podbił wiele narodów, które oddawały cześć różnym bożkom i chciał, aby każdy podbity kraj pokłonił się jednemu bogu o imieniu Marduk. Na znak wielkiej czci do tego boga sporządzono złoty posąg o wysokości około

27 metrów i postawiono go w dolinie Dura. Jeśliby ktoś nie pokłonił się temu bałwanowi, czekała go śmierć, bo miał być wrzucony do rozpalonego pieca. W tamtym czasie trzech młodzi Żydzi, Sadrach, Mesach i Abednego zajmowali wysokie stanowiska w królestwie. Oni byli świadomi, że przyjdzie taki czas, że będą zmuszeni okazać posłuszeństwo Bogu albo oddać cześć bałwanowi. Boży Zakon nauczył ich, że nie mają kłaniać się żadnym innym bogom ani ich podobiznom i ten Zakon był dla nich nienaruszalnym prawem. Dlatego też nie wykonali rozkazu królewskiego i nie pokłonili się złotemu posągowi. Kiedy to zostało doniesione królowi, ten najpierw nie dowierzał, lecz ponieważ cenił tych trzech młodzieńców, dał im jeszcze jedną możliwość pokłonenia się posągowi, a w razie nieposłuszeństwa mieli być wrzuceni w piec. Jednak ci trzech młodzi Żydzi spokojnie i pełni silnej wiary odpowiedzieli:

„My nie mamy potrzeby odpowiadać ci na to. A jeżeli nie, niech ci będzie wiadome, o królu, że twojego boga nie czcimy i złotemu posągowi, który wzniosłeś, pokłonu nie oddamy”.

Wtedy król kazał rozpalić piec siedem razy bardziej, niż go zwykle rozpalano i wrzucić weń tych młodzieńców. Król przyszedł popatrzeć, czy Bóg tych trzech młodzieńców uratuje i bardzo zdumiał się, kiedy zobaczył czterech mężów przechadzających się pośród płomieni.

Silna wiara, duchowy spokój, pełne poleganie na Bogu sprawiło, że bez szkody wyszli z pieca. Oni wcale nie wątpili w siłę i pomoc Bożą, dlatego byli zadowoleni z każdego rozwiązania, jakie Bóg przygotował względem nich. To jest pięknym przykładem dla nas, żebyśmy mieli silną wiarę i ufali Bogu w ciężkich doświadczeniach naszego życia, żebyśmy nie dyktowali Bogu, co On ma robić, a byli zadowoleni z Jego kierownictwa. Dzieci Boże powinny utrzymywać spokój ducha w obecnym czasie, czasie końca, kiedy na wzburzonym jak morze świecie nie ma spokoju, tylko wielka trwoga u ludzi, strach i nieświadomość tego, co ich czeka. Jezus Chrystus daje nam radę w Ew. Łukasza 21:28 –

„A gdy to się zacznie dzieć, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze”.

Rozumiemy, że przy wszystkich naszych wielkich staraniach nie możemy osiągnąć stuprocentowego spokoju w naszych niedoskonałych ciałach. Stały spokój i pokój otrzymamy, kiedy przejdziemy poza drugą zasłonę, a ten, który już wszedł, ten przebywa w nim. Nasze rozważania możemy zakończyć słowami zapisanymi w 2 Kor. 13:11 –



„W końcu, bracia, bądźcie zdrowi; doskonalcie się, weźcie sobie napomnienie do serca, bądźcie jednomyślni, zachowujcie pokój, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami”.

Symczuk Władysław (Ukraina)
R-
„Straż”